

przodował w dziejach narodowych — nieobecność jego wyjaśnia dostatecznie jego trudne i przymusowe położenie. A więc stworzone klerowi to położenie, zachodzi tylko pytanie: kto? Ale o tym po stać — zaznaczamy tylko, że tutaj kapitał i kredyt stracony, bo ci, co mają nad sobą taką instytucję, jak egzamin prosynodalny, i taką ustawę konfesyjną, z łaski autorów eo ipso są bezwładni dla tego, że zawiśli pod każdym względem jako indywidualia od dyskrety tych, którym wykonanie ostracyzmu jest poruczone. Z utworzenia tego stanu rzeczy, kler ruski znalazł się w przymusowym a do tego fałszywym położeniu, bo ciągle koliduje ze swymi władzami. Na stwierdzenie tego mogą posłużyć publicznie oświadczenia dekanatów zalozieckiego, horodeńskiego, a w ostatnich dniach dekanatu podhajeckiego, że nie zgadzają się z tendencją oficjalnego organu „Sionu“ — a to z powodów, iż ten organ rozbił kwestyę celibatu (tak, jak gdyby chodziło tu o doradzanie do jakiej zbrodni) i ma popierać jakieś ukryte zamiary Zmartwychwstańców, dla których internatu przeciw sam panowie radni podhajeccy w zeszłym roku uchwalili subwencję z fundusów rady powiatowej.

Wiadomo ogólnie, że redakcja „Sionu“ stoi pod protektoratem Ordynaryjatu, więc kolizja jest rzeczą przewidywalną, i znów kredyt w tym kierunku chwiać się poczyna.

Kwestya reformy Bazylianów — zapewnie w wysoko i daleko idących celach, przez rząd i Rzym postanowiona, jest dziś tematem na porządku dziennym. Żalować tylko przychodzi, że w dziennikach ruskich zeszła do rozmiarów skandalicznej satyry, dotykającej obecnego zwierzchnika zakonu, którego, aczkolwiek nie mamy potrzeby brać w obronę — to jednakże nie możemy zgodzić się na wywody p. Romanezcuka, który w zagajeniu „wiece“ powiedział: „Zarzucają nam przesadną trwogę o tak zwaną reformę Bazylianów, bo ta reforma wyjdzie na dobre Rusinom. Ale my z wolennicy prawdziwej wolności nie chcemy narzuconego nam szczeniści, doświadczanie z naszej historii i innych narodów poucza nas, że dozwolenie naruszenia choćby najdrobniejszego prawa prowadzi do utraty najważniejszych praw narodu, i że tylko te narody uniknęły tego smutnego końca, które zaraz w początku wystąpiły stanowczo w obronie praw swoich.“

Jako Rusin wysoko cenię p. Romanezcuka, ale w poglądach wyższych wyrażonych nie poszedłem za jego myślą, gdyż historia izraelska, Rzymian, Greków, Polaków i nareszcie Rusinów poucza, że ich upadkiem był upór w przeprowadzeniu reform odpowiednich wielkiemu duchowi czasu, temu władcy i kredytorowi, który albo kruszy upór, albo odmawia kredytu zastojowi niezgadającemu się z jego wszechwładnym prądem — musi przeto wyniknąć uzasadniona obawa, czy podobne poglądy a raczej frazesy nie są mimowolnym bałamu-ceniem opinii publicznej, gdyż zdaje nam się, że zawsze korzystniej przedstawi się zakon Bazylianów uzbrojony nauką, wiarą, pogardą zasklepienia w klasztorze dobro-milskim lub ławrowskim, a z zaparciem siebie i heroizmem pójdzie do Słowian wschodnich i połączy ich z nami tą samą wiarą, wzmocni ognia plemienne i „ultra Garamantas et Indos proferat imperium“ — jak gnuśnieć w upadających klasztorach. Ten upór w reformie wystawia nas Rusinów oczywiście na utratę reszty kredytu publicznego, którego ani terazniejszy hofrat, ani adjutant jego i kandydat na hofrata nie podniosą, tak, jak nie podniosł kredytu upadłego banku rustykałnego żaden z ruskich posłów, którzy odmówili współdziałania w operacji likwidacyjnej i pozabawili się naturalnie wszelkiego wpływu na tę dość ważną ekono-miczną sprawę, bo po prostu bez nich się obęda — a reklamy dziennikowe na wiele się nie przydadzą.

Ze szkicu powyższego widzimy tedy, że kredyt, jeżeli nie całkowicie, to w znacznej części stracony u rządu — w Rzymie olwieje się także, w kraju go bardzo mało, ale co najsmutniejsza, to i u siebie go nie mamy, kiedy kler nie dowierza swęj władzy — a władza rada ze swego ostracyzmu nie myśli podnieść powagi kleru, którą zdeptała do tego stopnia, iż dzisiaj paroch w stosunku do swojego wikarego — w pewnym zatargu tego ostatniego z diakim — rozstrzygnął w pierwszej instancyi spór w ten sposób, że wikary może mieć na setki, a takiego djaka trudno by dostać, co spowodowało bardzo smutne następstwa u biednego wikarego.

Dopóki nie przyjdziemy do tej zasady, iż każdy kapłan — jak żołnierz francuski, który w turnistrze nosi buławę marszałkowską — jest przynajmniej tyle godnym, ile tak zwany egzaminator prosynodalny — dopódy do kredytu nie przyjdziemy — a kapitał, jak widzimy, jest dość lichy. Bawić się w „wiece“, gdzie każdy komisarz policyjny ma prawo i władzę zamknąć usta mówiącemu, to nie podniesie ni kredytu, ni kapitału.

KORESPONDENCYA KURYERA POZNAŃSKIEGO

Berlin, 26 maja.

Wszystkim wiadomo, że „National-Ztg.“ uprzejmie twierdziła, iż wina bezowocności ostatniej sesji sejmowej spada jedynie na „katolicko-zachowawczą większość.“ W skutek tego „Nordd. Allg. Ztg.“ wystąpiła wczoraj z artykułem, z kilku względów zasługującym na bliższe w nim się rozpatrzenie. Wina bezowocności sesji sejmowej, prawi organ półrządowy, już dla tego na „katolicko-zachowawczej większości“ ciążyć nie może, ponieważ takowej zupełnie nie ma, z wyjątkiem poszczególnych przypadków, w których się sztucznie wytworzyła. Zarzut niepowodzenia spotkać tylko może „wolnościowość“, istniejącą nie tylko na lewicy i w centrum, lecz nawet pomiędzy konserwatystami, przypisującymi sobie, że w parlamentarnych obradach lepiej wszystko wiedzą od innych. Pomiędzy nimi atoli i członkami centrum już dla tego samego o trwałym sojuszu mowy być nie może, ponieważ pomiędzy oboma frakcjami istnieje zasadnicza różnica co do interesów i pobudek, jak to już sama słabość centrum „do polonizmu“ dowodnie wykazuje. Klóży tu sprawy artykułu z łatwości nie odgadnąć? Wyrażenie „lepsza wiedza“ już po kilkakroć od stołu rzeszy związkowej padło. Tém więcej nas to cieszy, że co do istoty rzeczy, tj. o ile tu chodzi o „sojusz katolicko-zachowawczy“, z autorem artykułu najzupełniej się zgodzić możemy. Widzi on „zasadniczą różnicę“ między konserwatystami a centrum, i w tém się bynajmniej nie myli. Zapomniał tylko dodać, na czém ta różnica zasad polega. A przeciw jest to tak jasnym, jak słońce, że nie mamy prócz centrum stronnictwa na wskroś zachowawczego. W krajach katolickich ten kierunek, który my nazywamy centrum, zowie się wprost zachowawczym n. p. w Belgii, Francji i Hiszpanii. W tych wszystkich krajach stronnictwo zachowawcze jest także i konstytucyjnym, nadewszystko zaś niezawisłym. To samo powiedziecie się godzi o konserwatystach w protestanckiej Anglii. W Prusach tylko jest inaczej. Tu konserwatysty niczem innem nie są, jak tylko stronnictwem rządowym, a jeśli tu i ówdzie jakaś znakomitsza z ich łona osobistość poważy się mieć swe własne zdanie, natychmiast na nią spada klątwa „wolnościowości“, liczą ją do „centrum“, postępowców „Polaków“, „Jeziuitów“ itd., a cały aparat rządowy wysiła się przy nowych wyborach na niedopuszczenie jej do ław poselskich. Bez wątpienia stoi to w związku z całym rozwojem pruskiej polityki. Przesadne pojęcie

idei rządu, kulminującej w militarystyce i urzędniczej hierarchii, mniej lub więcej ukryte usiłowania wytworzenia religii państwowej muszą naturalną koniecznością wieść do systemu, sławiącego władzę dyskretyjną jako ekstrakt politycznej mądrości, a uważającą swobodę i niezawisłość przekonaniami jako grzech śmiertelny. Z takim systemem wolność Kościoła katolickiego przegniły się nie pogodzi, i ztąd każdy nieuprzedzony chętnie przyzna, że między konserwatystami a centrum o trwałym przymierzu mowy być nie może. Mimo to wszystko centrum nie przestanie szukać dobrego tam, gdzie je znajdzie, i łączyć się z sojusznikami bez względu, po jakiej ich znajdzie stronie, czy po prawej, czy lewej. Powiedzieliśmy to już nieraz i będziemy to za każdą razą powtarzali.

NIEMCY.

* Berlin 26 Maja. Pogłoski o wystąpieniu X. Bismarcka z pruskiego ministerstwa o tyle nową przybrały postać, iż kanclerz zrzecze się podobno tylko teki handlu i spraw zewnętrznych, ale zatrzyma przydzium w ministerstwie. Król pewnie w tej sprawie dotychczas nie stanowczego nie orzekł. Mianowicie nie jest jeszcze uregulowaną kwestya przydziału i stósunek rady stanu do ministerstw. Trudno przypuścić, by się kanclerz miał wyrzec swych zamysłów: zdaje się, że nastąpiła tylko w nich zwłoka.

— Póstała w rządu w sprawie Lynckera. „Nord. Allg. Ztg.“ zabiera dziś głos w znanęj sprawie p. Steinmanna i mówi:

Pobłażliwość ministrów, chcących utrzymać postów w dobrém usposobieniu, aby przyjść do skutku praw politycznych nie rozbiło się o ich niechęć i zły humor, nie może pozabawić króla praw przysługujących koronie, skoro tenże się przekonał, że czas jest wkroczyć i przeszkodzić, aby uprzejmości i grzeszności nie wytworzyła prawa zwyczajnego na szkodę konstytucji. Monarchia winna się zabezpieczyć od niekorzystni powstających stąd, że ministrowie interes państwa więcej mają na oku, niż wchodzące w skład sejmku frakcje. Ten wyższy stopień zajęcia się dobrem państwa łatwo może patryotycznych ministrów przywieść do tego, iż zamykają oczy na przekroczenia linii konstytucyjnej, byleby tylko polityczne projekta stały się prawem. Taka pobłażliwość budzi w stronnictwach chęć przewodzenia i podnieca ją do tego stopnia, iż na pozór małoznaczne koncesye służą potem za pożądaną sposobność do robienia coraz nowszych zdobyczy w obrębie § 45, który władzę wykonawczą zastrzega królowi.

Niepodobna szysterstwa i ironii dalej posunąć. A zatem sejmowi ma być wydartém prawo jawnie mu przysługujące, którego mu dotychczas nikt nie zaprzeczył, a organ rządowy zowie to „niepomierzną chęcią przewodzenia“!

— J. C. K. Mość cesarzewicz odwiedził barona Rothschilda i oglądał jego galerię.

— W niedzielę d. 25 maja nastąpiło w Bremen otwarcie wystawy argentyńskiej z pomocą i współdziałaniem tamtejszego towarzystwa jeograficznego. Prezydujący Albrecht w swęj mowie zwrócił uwagę na wstążecznictwo znaczenie rzeczywospolitej argentyńskiej w sferze handlu i przemysłu, poczem delegowany rządu argentyńskiego, Lopez, podziękował towarzystwu jeograficznemu i wznosił toast na cesarza Wilhelma. Przy otwarciu byli członkowie senatu i bawięcy tu komisya połączenia celnego Bremy. Wystawa obfituje mianowicie w plody surowe.

— Philipsruhe. Telegramy donoszą, że w dniu dzisiejszym w białej sali zamkowej odbył się cywilny ślub ks. następcy tronu Leopolda anhaltskiego z księżniczką Elżbietą heską; po nim nastąpił ślub kościelny. W świątym pochodzie prowadził ks. następca

tronu królową duńską, następcą tronu duński cesarzową rosyjską, ks. Cambridge księżniczkę Wales, W. ks. heski W. księżną meklembursko-strelicką, W. ks. następcą tronu badeński księżniczkę Henrykową Niderlandzką, ks. Fryderyk Leopold księżnę Nassawską, Aleksander księżę bułgarski księżną Helene meklembursko-strelicką. Księżniczka narzeczona, której powłok nosiły cztery damy dworskie, szła pomiędzy landgrafem heskim i księżną Anhalt. Chórzyści opery frankfurckiej wykonywali śpiewy podczas aktu zaślubienia; podczas zamiany obrączek bawera po za Menem stojąca dała trzy salwy. Cesarz Jegomosi zamianował następcę tronu anhaltskiego rotmistrzem w 1 pułku gwardyi dragonów i kapitanem à la suite w Anhaltskim pułku piechoty nr. 93, a narzeczony jego udeził order Ludwiki. W. księżę heski ozdobił narzeczony orderem lwa złotego. W galowym obiedzie miało udział 54 ksiąząt, a w wieczorném zabranu i oranzjeri 60. Po uwerturze do komedyi „Königsliutenant“ wykonano rozmaite kompozycje na orkiestrę i przedstawiono żywe obrazy. Potém nastąpiło „cercle“ i wieczera, w której księżę goście zasiedli przy siedmiu stołach. Oświecenie oranzjeri i alei parkowych było ozarujące.

— Najprzewielebniejszy Biskup monasterski polecił w skutek życzenia naczelnego prezesa duchownym dyceazyjnym, aby wspierali władzę miejscowę w wykonywaniu świeżo wydanych rozporządzeń przeciw pijaństwu.

— Zagodne wykonywanie praw majowych. Z Trewiru piszą, że niedawno skazano pewnego księdza za msze i udzielanie sakramentów św. na 200 m. kary. Z nad Moselli zaś donoszą, że jednemu z kapłanów, który obywatelsy studia w Inspruku, w skutku tego nie otrzymał dyspensy, lecz mimo to w małym mieście obwodowóm pełnił posługi duchowne, przysiano rozkaz, aby się nadal wstrzymał od wszelkich czynności, jeśli nie chce, by go zadenucyowano i obłożono karami.

— Prawo o zabezpieczeniu robotników w przeszło wczoraj w komisyi, jak już donosiliśmy, większością głosów. Wolności tylko przeciw niemu głosowali. Nawet narodowcy za niem się oświadczyli, godając jednak, że ich głosy nie przesądzą o późniejszej postawie ich frakcji. P. L. Loewe zdał przy zamknięciu obrad komisyjnych następującą reklamacyę:

Członkowie wolnościści siódmj komisyi mimo ważnych skrupułów wzięli udział przy pierwszym czytaniu w obradach nad projektem i chcieli tak samo postąpić przy drugim, tэм więcej, że ostateczna uchwała tyżająca się ważniejszych punktów za zgodą komisyi ołożoną została do drugiego czytania. Ale zaskoczeni rozmaitemi wnioskami, uchwaleni po za komisya w skutek porozumienia z reprezentantami rządu, przekonani się, że punkt ciężkości w drugim czytaniu przeniosł się po za obręb prac komisyjnych, poprzestali w dyskusyi w obec wniosków większości na wyrażeniu swych wątpliwości i że względów materialnych głosowali przeciw sformowanemu przez tэм większość projektowi.

Ogłoszenie tego oświadczenia spowodowało przewodniczącego w komisyi do następnęj repliki:

W obec deklaracji p. Loewego oświadczam jako przewodniczący, że w czynnościach komisyi nie naszło, co by z porządkiem obrad parlamentu ludz wzwyczajnym parlamentarnym w jawnej było sprzeczności.

Słabiej zapewne musiały być powody „wolnościści“ do odrzucenia projektu, jeśli wdają się w takie sprzeczki. Na mocy starodawnej i powszechnie używanej praktyki przyjaciele projektu prawnego starają się czy to w komisyi, czy na plenarném posiedzeniu na wspólnęj podstawie ze sobą porozumieć. Nic innego się też i ta razą nie stało. Jeśli jakiś dziennik liberalny twierdził, że członkowie centrum i frakcji zachowawczej zmówili się na odrzucenie wniosków „wolnościści“,

pomiędzy liśmi całe snopy promieni! lub też gdy słońce już zaszło, świętojańskie robaczki blyszczały w trawie i na krzewach — pnie dębów i brzoź zdawały się bielszemi, a ptaszki w gniazdkach śpiewały ostatnie zwrotki — przerywane ogarniającą je sennością! Lawrad chory! śniło się chyba cioto! Nigdy nie widziałem go szczęśliwszym i weselszym. Moznaby rzecz, że odnalazł wielkie kasztanowe lasy rodzinnych stron. W przeciagu ośmiu dni wyszukałm przeszło dwadzieścia gniazdek — Lawrad miał prawdziwy dar i zrzeczność do tego. Przypatrzywalismy się im tylko z daleka, i to nie długo, bo towarzysz mój tego nie cierpiał — nie pusłmym ich nigdy, skoro ujrzeliśmy ją w gniazdku, nie ruszaj ich! szeptał cichutko, powrócimy tu, gdy piskłeta wyklują się, a skoro maleńkie wyszły już ze skorupki, gwizdał, aby otwierali dzióbki i dawali im robaczki. Gdy matka powróci — mówił częstokroć z radością — zdziwi się, że dzieci nie czekały na nią z obiadem.

Pewnego dnia po południu położylismy się obydwa na skraj lasu. Swierszcze ćwierkały około nas — częsteczki żółtej miki blyszczały pomiędzy mchem, powietrze przesycone były wonią i promieniami słonecznymi.

— Och! kiedyż skończy się siedem lat męj służby, rzekł nagle Lawrad, i dodał po cichu, jakby sam do siebie: Ujrę ją wtedy!

— Kogo ujrzysz? zawołałem ciekawie.

— Ach! odmrunknął — sądziłem, że spis, m. l. z. Zaiste! gdy wyjdę z wojska, powrócę do domu i ujrzę — ujrzę rodzinną mięscinę.

— Przecież nie masz tam krewnych?

— Pozostawilem w kraju przyjaciół — wprawdzie, będzie mi ciebie brakowało — nie pomyślałem o tэм.

Zamkilem, urażony tэм zapomnieniem, które mi wydało się czarną niewdzięcznością. Towarzysz mój zasnął — smutek i gniew nie dozwolił mi pójść za jego przykładem; nagle usta jego poruszyły się i wymówił przez sen bardzo wyraźnie imię kobiece: Marianetto!

— Ach, ach! Marianetta — zawołałem — i potwórtyłem ze śmiechem: Marianetta?

— Co to się znaczy, Chińczyku? — zagadnął surowym głosem nagle przebudzony Lawrad. Poczém dodał żywo: Kłamiesz! nic nie powiedziałem.

Byłem zdumiony do najwyższego stopnia, nigdy jeszcze bowiem Lawrad nie nazwał mię tak krótko Chińczykiem, nigdy nie rzucił mi kłamstwa i nie przemawiał tak ostrym i rozkazującym tonem, bo cóż zawińilem mu? W powrocie z przechadzki starał się naprawić swą niegrzeszność, a odwołując się do mojęj delikatności i dyskrety, zapewniał mię, że mię się przysłyszał, że nie zresztą nie powiedział, że śnił o swojęj matce chrzestnej, słowem, że powinienem o tэм zdaważeniu zamilczeć. Pojąłem doskonale, że się plątał, ale więcej nie rozumiałem.

Ciąg dalszy nastąpi.)

Flecek.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 121.)

Nazajutrz Lewrad przyjęty został do orkiestry i zarazem dał mi pierwszą lekcya.

Ciotka uważając, że głos fletu rozdierał jej uszy, wyprawiła nas do najodleglejszy stancyjki pod dachem. Radośnie odbyły się nasze przenosiny, a Lewrad wy-dawał się również, jak ja, zadowolonym z takiego obrotu rzeczy.

Rama małego okienka zastąpiła nam miejsce pulpitu, a moony kufer, pokryty psią skórą, stanowił jedynę nasze siedzenie.

I otóż widzisz nas, podczas pierwszych dni pełnych zapału dla gammy. Wuj pouczył mnie już nieco pierwszych zasad muzyki — palce miałem wyćwiczone. Znając nuty, mogłem przy pomocy nowego nauczyciela szybko czynić postępy, lecz po jakimś czasie pilność nasza osłabła tak z jednéj, jak z drugięj strony. Zaczynamy lekcya, grając jak najgłośniej i przysuwając się jak najbliżej do okienka, aby nas ciotka mogła usłyszeć; pocém nieznaną muzyka szła decrescendo, pianissimo, w końcu zaś odkładalismy flet na bok na resztę lekcji.

A wtedy, jakież miłe zaczynały się rozmowy, szep-tane półgłosem, jak gdyby z obawy, aby nas kto nie podsłuchał! Lewrad opowiadał mi, że pochodził z daleka, z bardzo daleka. Do chwili poborów do wojska mieszkał w pewném miasteczku, położoném nad rzeką; w okolo ciągnęły się niezliczone pagórki, obróśnięte winnicami, i lasy z kasztanowych drzew, których owoce piekły na polu, pilnując wraz z towarzyszymi bydła. Biedny wędrowny muzyk nauczył go grać na flecie — a wydoskonalił się sam w tэм sztuce, grywając całemi dniami po polach i lasach... Czasami rozmowy nasze milkiy. Brał wtedy w rękę flet, wygrywał piosenki swego kraju, a mnie zachwyconemu i oczarowanému wydawało się słyszeć ryk bydła, pomieszany ze śpiewem ptasząt. — Wtedy już nie nauczyciela, lub przyjaciela, ale samorodnego artystę, słuchałem i podziwiałem.

Gra jego była prześlizną, niemniej wszakże lubilem rozmowę z nim. Opowiadał tak pięknie, a ze swym smutnym wyrazem twarzy, zdawał się prawdziwie szczęśliwym znalazzisy chętnego słuchacza, ciągle go pobudzającego pytaniem: cóż dalej? Widzę go dotąd przed sobą, siedzącego z rękoma skrzyżowanemi na kolanach i mówiącego cicho z uśmiechem: Na ciebie teraz kolej opowiadania, maly Chińczyku, — i słuchał mnie z równą przyjemnością, jak ja jego.

Obydwa bylimy nieśmieli i dzicy, a pomimo to od

pierwszej chwili mówilismy do siebie „ty“. Nigdy jeden nie znudził drugiego, a lekcye wydawały nam się zawsze zbyt krótkimi. Przyjaźń nasza wzrastała z dnia na dzień, gdy się zbliżała zwykła godzina lekcji, dostawałem pewnego rodzaju gorączki. Pulsa biły mi przyspieszonóm tętnem, a usłyszawszy z daleka jego kroki, rumieniłem się z radości. Pomimo to udawałem, że czytam z wielką uwagą. Obecność ciotki, przed którą za nie w świecie nie chciałym był zdradzić mych uczuć, nadawała im powabu zakazanego owocu. Wkrótce drzwi się otwierały, a podczas gdy nauczyciel zamieniał kilka grzesznych słówk z żoną przełożonę, układałem bez pospiechu książki, jak gdybym tylko zmienił lekcya z których jedna nie była mi miłszą od drugięj. Raz wyprzedzałem Lawrada na poddasze, drugi raz puszczałem go naprzód, udając, że się ociagam. Był to pewien rodzaj hipokryzyi, lecz ciotka miała tak surową i chłodną mię!

Obawiałem się bardzo, aby wuj nie oddał nauczyciela, uważając postępy ucznia za niedostateczne. Obawa ta wzbudziła we mnie więgęj pilności i staranności. To tэм gdy raz popisywałem się przed wujem, powtórzyła się scena pierwszych odwiedzin Lawrada. — „Zono, czy słyszysz Chińczyka? — powinuszuję mu! — Byłoby to za wiele wymagać od ciotki, chcąc wszakże okazać, że posiadała tyleż serca, co inne kobiety, zauważyła, iż ten biedny Lawrad źle robi, grając tak dużo na flecie.

— Z pewnością — dodała — rodzice jego pomarli na pierwszą chorobę.

Słowa te, których znaczenia wówczas nie pojmo-wałem, zastanowiły mię na chwile — po tygodniu nie myśliłem już o nich.

Około tego czasu uczyniłem pewne odkrycie. Przerzucalismy z Lawradem zeszyty muzyczne i czytywałem głośno tytuły tych dzieł.

— Jakąż otwartą główkę masz malcze — rzekł mi raz nauczyciel — i jak biegle umiesz czytać pisane litery!

— Wielką mi zasługa — odpowiedziałem — jest to moje własne pismo.

Zrenicie Lawrada rozszereżyły się.

— Jak to! tyś to sam pisał? sądziłem, że dopiero zaczynasz się uczyć liter.

Wybuchłem wesolym śmiechem, czując się wywyższonym w oczach przyjaciela. Popatrzył on na mnie długo i uważnie, chciał przemówić, lecz powstrzymał się i urzałem, że zaczerpnąć się gwałtownie.

— Grajmy — powiedział nagle, podnosząc flet do ust. — Palce jego drżały, gdy zaś pogralismy kilka minut zaczął na nowo:

— Malcze, czy potrafiłbyś napisać list, jakiby ci kto dyktował? Odpowiedziałem, że z własnej głowy napisałem już dużo listów w dzień Nowego Roku.

— Jak to — zawołał — potrafiłbyś napisać list, złożył go i zaadresował?

to w tym nie ma prawdy. Jak narodowcom udział w dyskusji przy drugim czytaniu nie był wzbronionym, tak i „wolnomyślnym“ żadnym w tej mierze nie stawiano przeszkód. Pojęcie nie możemy, jak dawni parlamentaryści z postępiami pp. Hertlinga, Kulmisa i Malzaha mogli wydedukować niepodobnie do wnoszenia poprawek. Takimi manewrami „wolnomyślni“ dalszego postępu i realizacji projektu prawnego z pewnością nie powstrzymają.

FRANCYA.

* Paryż, 24 maja. Dzienniki rządowe stwierdzają powtórnie upadek handlu francuskiego. Dowódem towarów we Francji w pierwszych 4 miesiącach był o 8.124.000 fr. większy, niż w tym samym czasie roku zeszłego, a wywóz w tym samym czasie w tym roku był o 68.685.000 fr. mniejszy, niż w roku zeszłym, a więc wywóz się zmniejsza, a dowód z zagranicy przybiera coraz większe rozmiary. Jedną z głównych kategorii podatków pośrednich jest t. zw. „enregistrement“, dotyczące własności i wnoszące się lub spadające w miarę stosunków majątkowych. Podatek ten od 3 lat coraz jest mniejszy. W r. 1884 już 40 milionów przyniósł podatek ten mniej, niż w r. 1881. Niedobór w podatkach osiągnął cyfrę 80 milionów, lub więcej. Z tego powodu uderza prasa na ministra skarbu Tirarda, a więcej jeszcze na podsekretarza stanu w ministerstwie finansów Labuze, proponując, aby mu dano dymisję.

Cały Paryż wyruszył dziś do Chantilly na wyścigi mimo grożącej niepogody. Wyścigi same były przykra niespodzianką. Koń, faworyt publiczności „Archiduc“ p. Lefebvre'a, zupełnie pobity został w wyścigu przez „Little duck“ księcia Castries; drugim wygrywającym był koń „Fra Diavolo“ p. Aumonta. Kłeska Archiduca jest dla tego przykra, że publiczność, mając go za niezwykłego, o bardzo wielkie sumy pomiędzy sobą się zakładała.

BELGIA.

* Lowanium 25 Maja. Jubileusz. W numerze 113 „Kur. Pozn.“ donosiliśmy o obchodzie 50 letniej uroczystości jubileuszowej katolickiego uniwersytetu. Dziś zamieszczamy nieco bliższych, a interesujących szczegółów. Uroczystość sławnej almae matris Lovaniensis była świętem narodowym dla całej katolickiej Belgii. Uniwersytet ten jest ucieleśnieniem wolności nauki, święto tego uniwersytetu jest też świętem wolności nauk. Liberalizm prawi tylko o wolności, a katolicy belgijscy tymczasem dowodzą jej czynem. Wzrowy zakład liberalny, szkoła normalna w Brukseli upadła, nie mając zdrowych podstaw, a uniwersytet w Lowanium z powodu jego zasad nazwano „żyjącą apografią chrześcijaństwa“; jest on też dotykającym dorem harmonii rozsądku z wiarą. Dzieje uniwersytetu tego najciszej związane są z dziejami ludu belgijskiego; nauczając prawdy, stał się obrońcą duszy i wolności publicznej. Starożytny uniwersytet w Lowanium, założony ks. Jan IV brabancki razem z papieżem Marecinem V. Papież ogłosił dnia 9go Grudnia 1425 bullę fundacyjną, którą w kościele św. Piotra w Lowanium uroczysto ogłoszono. Pierwotnie wykładano tylko prawo, medycynę i sztuki wyzwolone. Dopiero w roku 1437 utworzono na mocy bulli papieża Eugeniusza IV wydział teologiczny. W dalszym biegu czasu, otrzymał uniwersytet niezawisłość własnych wyroków sądowych. Profesorów było naówczas 50. Obok uniwersytetu utworzyło się przez dary dobrodziejów wiele kolegiów i burs dających niezamożnym studentom schronienie i pomoc. Kto widział Oxford i Cambridge, ten zdola sobie wystawić Lowanium, tę ogromną ilość sal naukowych, 43 domy dla studentów, bogate konwikty, bursy, którym wielkie nadano przywileje, a do tego tak wielką liczbę studentów, których 6000 do uniwersytetu uczęszczało. Między innymi znakomitymi mężami, kształcił się tutaj Adryan z Utrechtu późniejszy papież (1522—1527).

Lowanium wiele się także przysłużyło we względzie dalszego rozwoju katolicyzmu w Anglii. Niezliczona liczba księży wykształconą została w celach misyjnych. Kolegium Franciszkanów irlandzkich odznaczało się także wielką liczbą znakomitszych mężów, którzy uniwersytetowi temu zawdzięczali swe wykształcenie.

Pod panowaniem infantki Klary Eugonii Izabelli, córki Filipa II, zasłynęli tam Verhagen Rega i Vesalus jako lekarze i botanicy.

W wieku 18 utworzono Lowanium wiele z dawniej sławą skutkiem sporów z jansenistami, a Józef II odjął uniwersytetowi 1789 wiele dawnych praw. Rewolucja francuska dotknęła uniwersytetowi wydziału krzywdy. W r. 1797 zniesiono uniwersytet. Budynki zamknięto i sprzedano przez licytacyę, bibliotekę zabrano, resztę zbiorów przewieziono do Brukseli, a majątek uniwersytetu przekazano na inne cele. Rektora ówczesnego Havelange'a wydalono, tak samo, jak i wszystkich profesorów duchownych. W r. 1816 pod panowaniem niderlandzkim ufundowano nowy uniwersytet o dwóch wydziałach. Przed utworzeniem królestwa belgijskiego liczył on już 600 studentów.

W r. 1834 już znów zupełny uniwersytet utworzono. Do szybkiego wzrostu przyczynił się rektor de Rem. Obecnie istnieje pięć wydziałów naukowych: teologia św., prawo, medycyna, filozofia i filologia, obok tych matematyka i nauki przyrodnicze. Zarząd tworzą: rektor, wicektor, 5 dziekanów, sekretarz i senat, w którego skład wchodzi wszyscy profesorowie. Obecny uniwersytet liczy 1600 studentów i 70 profesorów. Studenti wszyscy powinni być katolikami. Celem uzyskania godności doktora teologii św. i prawa kanonicznego koniecznym jest tam 9—10 letnie studium. Promocyę poprzedza 3-dniowa dysputa o 72 tezach. Papież Grzegorz XVI i Pius IX troskliwą opieką otaczali uniwersytet, a Papież Leon XIII postępuje śladem poprzedników.

W uroczystości jubileuszowej brało udział przeszło 150 tysięcy osób.

AMERYKA.

* Nowy Jork, 11 maja. Katolicy Ameryki północnej z wielkim zaciekawieniem oczekują otwarcia koncylium, które ma się odbyć w Stanach Zjednoczonych. Kościół katolicki narażony na nieprzychylny zaczepki w starym świecie rozwija się w Ameryce coraz silniej. Stany Zjednoczone stały się teraz krajem ulubionym przez katolików, a już sam rząd położył wielkie zasługi w obec Kościoła katolickiego biorąc tak energicznie w obronę interesu propagandy. W Stanach Zjednoczonych jest obecnie około 6,623,000 katolików; Kościołów jest 6613, kaplic 1150.

TELEGRAMY.

Niż, 26 maja. Rząd przedłożył skupczyźnie projekt do ustawy prasowej, gminnej, żandarmskiej, dalszy projekt dotyczący reorganizacji akademii wojskowych w Biadogrodzie, jako też konwency zawarte w Paryżu a mające na celu obronę własności przemysłowej i budowę podmorskich telegrafów. Wszystkie te projekta przekazano odródnym komisjom. Na wniosek komisji weryfikacyjnej unieważniła skupeczyna 5 wyborów.

Turyń, 26 maja. Jutro nastąpi tutaj otwarcie międzynarodowej wystawy elektrycznej w obecności króla, królowej i książąt domu królewskiego.

Zagrzeb, 26 maja. Sejm kroacki w skutek rozporządzenia królewskiego rozpocznie dnia 5 czerwca na nowo obrady.

Petersburg, 26 maja. Generał Rosenbach mianowany został general-gubernatorem Turkestanu i wyjechał już tam dotąd.

Petersburg, 26 maja. Oficjalna uroczystość rocznicy koronacji odbyła się dziś tylko w katedrze św. Izaaka — przyjęcia u dworu nie było. — Według „Prawit Wiestni“, podczas wypadku na kolei moskiewskiej pod stacją Bologoje został jeden podróżny zabity. Dwóch podróżnych i 8 osób z personelu kolejowego otrzymało rany. Sledztwo wykazało dość stanowczo, że pociąg wykołcił się z powodu złośliwego uszkodzenia toru.

Ostatnie telegramy.

Praga, 27 maja. Tutejsza akademicka czeska Czytelnia powzięła uchwałę, aby w dowód współczucia zamianować Kraszewskiego honorowym swoim członkiem; władze rządowe unieważniły bezzwłocznie tę uchwałę.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 27 maja.

* **Dotiesienia urzędowe.** Król nadał księżniczce Anhaltynskiej, Elżbiecie, urodzonej księżniczce heskiej, order Ludwika z liczbą 1813/14.

* **P. dr. Behem Schwarzbach**, dyrektor zakładu pedagogicznego w Ostrowie pod Wieleniem, przesyła nam następujące oświadczenie:

Na wiadomość podaną przez „Kuryera Pozn.“ w numerze 118, że w pedagogium w Ostrowie pod Wieleniem uczniowie katolicy zniewoleni są brać udział w nabożeństwie ewangelickim itd., pospieszam z następującą odpowiedzią:

1. Od dnia powstania zakładu tego odprawia się co niedzielę nabożeństwo dla uczniów, a w nabożeństwie tym zawsze tylko uczniowie ewangelicy zmuszeni byli brać udział.

2. Przy rozpoczęciu tego nabożeństwa śpiewa od wielu lat wśród godzin naukowych wycieczony chór uczniów psalmy lub metety.

3. Do tego chóru uczniów należą, jak się spodziewać trzeba, także i katolicy i żydowscy uczniowie; od udziału w śpiewach niedzielnych uczniowie żydowscy na wnioski rodziców zawsze byli zwalniani, tylko samowolne postępowanie podpadało nagane.

4. Od wielu miesięcy pomiędzy 70—80 śpiewakami jest tylko jeszcze 5 (!) uczniów katolickich, którzy każdego czasu mogą również wystąpić. O „propagandzie“ zatem wcale nie ma mowy.

5. Uwaga, iż i katolickich nauczycieli nakłaniano do brania udziału w oświeczeniach nabożeństw, nie ma żadnej podstawy; są oni tylko zobowiązani uczestniczyć w uroczystościach narodowych.

Zamieszczając powyższe sprostowanie, możemy szanownego p. dyrektora zapewnić, że nie mieliśmy bynajmniej zamiaru podejrzewania jego żywej czystości dla katolickich uczniów zakładu, dla których p. Schwarzbach w osobnym dodatku do powyższych pięciu punktów spodziewa się uzyskać z czasem regularną opiekę duchową.

Najzupełniej jesteśmy zadowoleni z deklaracyi szanownego p. dyrektora i ufamy, że sam zwolni owych pięciu katolików (przy których z niezrozumiałych dla nas pobudek położył aż dwa wykrzykniki) od obowiązku śpiewania psalmów i metetów przy protestanckim nabożeństwie.

Gdyby p. dyr. Schwarzbach tego nie uczynił, nateczas obowiązkiem rodziców jest, aby się o to upomnieli i nie pozwolili żadnemu dziecku swemu brać udziału w tego rodzaju liturgicznych śpiewach.

* **Na rzecz czytelników ludowych.** Z przeniesienia 61 marek 80 fen. Dziś otrzymaliśmy od Przyjaciela Ludu 1 m. 80 fen 62 marek 80 fen.

* **Na liczne zapytania**, wystosowane do redakcyi „Dziennika Czwartego Zjazdu“ przyrodników i lekarzy polskich, donosimy, że „Dziennik“ abonować można po 3 marki za wszystkie 5 numerów w każdej księgarni. Główny skład „Dziennika Zjazdu“ znajduje się w księgarni p. M. Leitgeb'a i Sp. w Poznaniu.

* **Karawana kałmuków w ogrodzie zoologicznym.** Z wielkim zajęciem przypatrywało się kilka tysięcy widzów w niedzielę wędrowce po stepie, wysigom i tańcom, — a nasze niewiasty miały sposobność podziwiania, jak to zgrabnie kałmuczka doi na pół jeszcze dziką kobyłę. W środę o godzinie 4 po południu gotować będą w hermetycznej zamkniętej kotle kumys z kobyłego mleka, herbaty, masta i soli. Jestto ulubiony napój kałmuków. O godzinie 6 odbędą się wyścigi dziesięćdziesiąt.

* **Jutro o godzinie 4 po południu** odbędzie się posiedzenie rady miejskiej, na którym pomiędzy innymi przyjdzie pod obrady unormowanie pensyi dla drugiego burmistrza, dalsze udzielenie pokwitowania z rachunków szkół miejskich itd.

* **Powietrze** oziębiło się znacznie i to od niedzieli, w którym to dniu przypadała uroczystość św. Urbana, ostatniego z „surowych świętych“. Przysłowie ludowe mówi: „Na Urbana chwile jakie, To i lato będzie takie.“

Według tego nie powinno lato być zbyt gorące.

* **Nawalnica gradowa** z dnia 19 maja wyrządziła i w zachodnio-południowej części Prus Zachodnich znaczne szkody. W powiecie waleckim w wielu miejscach zboża obciążone płon jaknajpomyślniej, do szeptu zostały zbite, jakby walcem po nich przejechał. Grad zniszczył także kwice na drzewach. W okolicach Czerna także grad spustoszył znaczne obszary łąk w zdoła. W Karzenburga na

ziemczonych Kaszubach pomorskich miał grad zabijać ptaki a nawet kozy.

* **Jeszcze o gradzie.** W poniedziałek zeszyły przedchoźda nad Jeżewem pod Borkiem straszliwa burza, raczej 5 chmur się zeszyło razem. Było to o godz. 9 wieczór, poruny były jeden po drugim, a błyskawice sprawały, iż całe niebo ogniem ziało. Trwało to dwie godziny. W Malachowie silny grad wielkości gołębiego jaja, wszystkie okna potłukł (365 szyb), a szkło głęboko w podłogę i meble się zaryło. Deszcz ulewny zakończył burzę, a chmury gradowe poszły w okolicę Książa i Dolska.

* **„Kujawiak“** p. Ciechanowskiego z Włocławka, bardzo lekki i wygodny parowiec pasażerski, regularnie będzie odbywał podróże pomiędzy Włocławkiem a Toruniem. W sobotę odpłynął on z Torunia z partą pasażerów, wracających z Królestwa Polskiego.

* **Medal jubileuszowy Kochanowskiego** został już wysyłać w Krakowie nakładem p. M. Kuratowskiego podług rysunku p. J. Kossaka na zjazd historyczno-literacki. Na stronie głównej: „Na pamiątkę 300letniej rocznicy śmierci J. Kochanowskiego“ — bardzo udatne popiersie w profilu otoczone wieńcem kwiatów misternej roboty, pod popiersiem lutnia, pióro i księga, nad głową gwiazda. Napis w otoku: „Jan Kochanowski, 1530—1584.“ Na stronie odwrotnej w wieńcu z lauru i dębowych liści napis: „Drugi zjazd historyczno-literacki w Krakowie 1888.“ Ten piękny medal będzie miał pamiątką dla uczestników zjazdu, który, jak się zdaje, będzie dość liczny.

* **Z Akademii Umiejętności w Krakowie.** W dniu 29 kwietnia i 14 bm. odbyły się posiedzenia komisji prawniczej Akademii umiejętności. Dr. Dargun zwał sprawę „o ruchu ustawodawczym celem zabezpieczenia robotników w razie przypadków nieszczęśliwych.“ Przedstawił zabezpieczenie robotników w razie nieszczęśliwych przypadków którym przy zająciach przemysłowych, szczególnie w fabrykach, tak często ulegają i które sprowadzają czy to śmierć, czy też zupełną lub częściową niezdolność do dalszego zarobkowania, albo przynajmniej dłuższą trwającą chorobę, jako jedno z istotnych zadań ustawodawczych, zmierzających do rozwiązania t. zw. kwestyi społecznej. Wykazawszy niedostateczność obowiązujących ustaw o odpowiedzialności przedsiębiorców za uszkodzenia, jakie obowiązują, wyłącznie co do kolei żelaznych w Austrii (ust. z dnia 5 marca 1869 l. 27 dz. u. p.), a w Niemczech także co do innych przedsiębiorstw (Haftpflichtgesetz z d. 7 czerwca 1871), zwał sprawozdanie porównawcze zasady, na których polegają nieuchwalone dotąd projekta niemieckiego rządu związkowego z lat 1881, 1882 i 1884 o zabezpieczeniu urzędników, tudzież projekt austriacki, w tym samym przedmiocie Radzie państwa dnia 4 grudnia 1883 r. przedłożony. Nad tym przedmiotem wywiązała się ożywna dyskusya, w której oprócz sprawozdawcy b. alii udział pp. Machalski, Leo, Bohenek, Zoll, Kleczyński, Markiewicz, Louis, Kasparek i Wilkosz Ferdynand. Przeważająca większość oświadczyła się za zasadą, także w projekcie austriackim przyjętą, przymusowego zabezpieczenia robotników w instytucjach publicznych pod gwarancją państwa, jako jedynie do celu wiodącą. Zdania wyrażone przez niektórych członków, że dobrowolne zabezpieczenie w instytucjach prywatnych może także pożądaną skutek sprowadzić, tudzież, że zamiast wprowadzać zabezpieczenie przymusowe należałoby raczej rozszerzyć odpowiedzialność przedsiębiorców za uszkodzenia, pozostały w mniejszości. Oprócz tych pytań zasadniczych rozbieżności szczegółowo postanowienia projektu austriackiego. Następnie przedstawił dr. Maurycy Fierich potrzebę podjęcia prac celem wydawnictwa słowników prawniczych polskich. Zdaniem referenta dwa słowniki są potrzebne, jeden obejmujący wszystkie wyrazy w pomnikach prawnych polskich aż po koniec XVIII w. zawarte — drugi zaś słownik prawniczy niemiecko-polski wyrazów, obecnie w nauce, ustawodawstwie i praktyce używanych, który byłby poprawnym i uzupełnieniem słownika staraniem Akademii umiejętności w r. 1874 wydawnego. W tym przedmiocie zabierali głos pp. Piekosiński, Zoll i Schmidt, ostatni mianowicie zwrócił na to uwagę, że w zawodach praktycznych byłyby także bardzo pożyteczne słownik polsko-niemiecki wyrazów prawniczych. Komisya celem ułożenia programu prac słownikowych i omówienia sposobu tychże przeprowadzenia wybrała w wniosek referenta komitet sześciu osób, który wniesie swe szczegółowo komisji ma przedstawić. W skład tego komitetu weszli pp. Piekosiński, Bobrzyński, Louis, Schmidt, Fierich Maurycy i Ulanowski. Ogródz tego zastanawiano się także nad odpowiednim przekładem wyrazu „anfechten“ w ustawie z dnia 17 marca 1884 l. 36 dz. u. p. Większość komisji uznała, że wyrazy polskie: za przenieść, wzruszyć, zacząć najlepiej oddają myśl tego słowa niemieckiego.

W tejże Akademii odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dr. Teichmana. Sekretarz dr. Kuczyński zawiadomił, iż z końcem b. m. wyjdzie z pod prasy XI tom rozpraw i sprawozdań wydziału, tudzież, iż druk IX tomu pamiętnika wydziału i XVIII tomu sprawozdań komisji fizyograficznej jest na ukończeniu, tak że jeszcze przed ferjami wyjdą z pod prasy. Sekretarz przedstawił rozprawę dr. Bronisława Lachowicza: „O nowym sposobie otrzymania bezwodników kwaśnych“ i ocenę tej pracy przez prof. dr. Radziszewskiego. Dr. Alth i dr. Majer zdali sprawę z pracy p. Ossowskiego: „Jaskinie okolic Ojcowy pod względem paleontologicznym“. Dr. Nowicki zdał sprawę z pracy prof. Władysława Kuczyńskiego: „Przeгляд пакажовъ z rodziny Atoidae żyjących w Galicyi“. Prof. dr. Teichmann zdał sprawę z pracy dr. Jaworowskiego: „O pawianie“ z zakresu anatomii porównawczej. Wszystkie te prace odesłano do komitetu redakcyjnego. Prof. dr. Rostański wyłożył rzecz: „Kucmerka (Sium Sisarum) pod względem geograficzno-botanicznym i historii kultury“. Pracę tę odesłano do komitetu redakcyjnego. Prof. dr. Wierzejski przedstawił rezultaty swoich badań nad rozwojem pąków u gąbek srodko wodnych. W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział oprócz autora: dr. Majer i dr. Rostański. Na posiedzeniu administracyjnym, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającym, przystąpiono do regulaminu do wyboru dyrektora na następne dwa lata. Obrano ponownie prof. dr. Teichmana.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 28 maja, św. Germana b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 5.

Długość dnia 16 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. 1577 Rozporządzenie królewskie co do okręgów korsarskich. — 1609 Bitwa pod Torczyń. — 1793 Śmierć hetmana Aleksandra Sapiehy. — 1794 Rada najwyższa obejmuje rządy kraju. — 1831 Bitwa pod Grajewem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE

* **Jana Kochanowskiego** „Pieśń świętojańska o Sobótce“ wedle wydania Andrzeja Piotrkowczyka r. p. 1617 objaśniona i oceniona przez prof. dr. Jana Rymar-

kiewicza, wyszła nakładem tutejszej księgarni A. Cyhulskiego w wspaniałym jubileuszowym wydaniu.

* **Brockhaus** „Conversations Lexikon.“ doprowadzony został w trzynastym wydaniu już blisko do końca tomu 8, wyszły już bowiem tego tomu zeszyty 106—115. Opatrzono w liczne ryciny, objaśniające tekst. Dodajemy, że księgarnia nakładawa nowa niebawem nowa niezmierną odbitkę tego nakładu, aby nowym propromatorem umożliwić nabycie tego dzieła. Co tydzień wyjdą dwa zeszyty.

* **Ziemianina** wyszedł numer 21 i zawiera: Suszone wysłodziny urazane, ich skład chemiczny i wartość pożywna. Dr. Szczyński Kudek. — Protokół walnego zebrania Towarzystwa rolniczego powiatu inowrocławskiego. — Sprawozdanie roczne z działalności Głównego Towar. Paszalnictwa na Wielk. Ks. Poznańskie za r. 1883. — Wiadomości literacki: Ueber die Ursachen der Roth bei den Landwirthen und Grundbesitzern. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* **Tygodnik powszechny**, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauki, sztuki i polityce poświęcone, nr. 21 zawiera: Nowi Biskupi-Sufragani. — Krok dalej, powieść w trzech tomach przez Edwarda Lubowskiego. — Pogadanka, przez Quis. — Korespondencya z Poznania. — Nasze autorki. — Wspomnienia szkolne. — Leonarda Sowińskiego. — Obrazy z pobrzy Niemna. Sztuczne wyleganie kurażat. — Złote listki. — Złąd i z owad. Sztuczne wyleganie kurażat. — Kronika polityczna. — Notatki literackie. — Sposób nauczania się po czesku w 18 lekcjach. — Rozmaitości. (Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Wynałazki i odkrycia. — Nekrologia. — Różne.) — Szachy. — Ryciny. — Nowi Biskupi-Sufragani. — Pod areną z obrazu Karola Piłoty'ego. — Wylęgacz kurażat. — Sztuczna kwoka. — Dodatek: Eros. Powieść G. Verga. — Na żądanie wyszła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 26 maja. Dziś rozpoczął się przed sądem wyjątkowym proces przeciw Szaferhausowi i Ondra, oskarżonym o współudział w morderstwie koncepcyisty policyjnego Hlubka we Florisdorfe.

Jak się pokazuje do oskarżenia, przyczynił się Szaferhaus niewątpliwie do wykonania zbrodni przez to, że towarzyszył Hlubkowi na miejscu czynu, i przez to odwrócić uwagę jego od chyhających zbrojców.

Ondra szpiegował na miejscu, uwiadomił zbrojców o zbliżeniu się ofiary i stał się przez to niewątpliwie współwinnym morderstwa.

Obaj oskarżeni twierdzą, iż są niewinni.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 26 maja.

BAZAR. Dziembowski z Roszkowa, Dziembowski z Wronek, Lepert z Królestwa Polskiego, Węsierski z Starówka, Stabłowski z Szlachcina, Żychliński z Gorazdowa, pani hr. Żółtowska z Ujazdu, Szaniacki z Michorzewka, Morawski z Kotowicka, Chłapowski z Pleszewa, Żółtowski z Popówka.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani hr. Jezierska z Turwi, Zeysing z żoną z Mur. Gołszyń, hr. Taczanowski z Taczanowa, Mindak z Sukowic, Sielski z żoną z Inowrocławia, Wojtowski z żoną z Wiesbaden, Malczewski z Swinar.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. Górski z Krobi, Górski z Bożejewa, Magowski z Lwówka, pani Teschner z Bydgoszczy, Rajewski z żoną z Pritzwalk, Walewski z Woźnik, Perkowski z Targowej Górki, Polakiewicz z Warszawy, Mielski z Chwałkowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

W. Poznań, 27 maja. (W ośn.) Stan handlu wełną słaby, z innych stron donoszą nam o takim samym stanie. Krajowi fabrykanci zniżyli już wszystkie swe zapasy, mimo to spodziewają się je uzupełnić aż do jarmarku. U nas mało sprzedano, kilka matych pozyczy zakupilo kilku fabrykantów z Łutyc i to wełny na sukna po 54 do 55 talarów. wełny zaś niepradej po 20¹/₂—21¹/₂ tal., na prowincyi interes leży również odlegiem. Zapasy tutejsze wynoszą podług dokładnych obliczeń około 5500 cent. i to prawie wyłącznie pięknej wełny z okolicy Warszawy i Lublina. W interesie kontraktowym zapanował znów zastój. Tutejsi handlarze bardzo ostrożnie przystępują do interesu. Co dotychczas zakupiono, było wełną prawie wyłącznie w piękniejszej gatunkach na sukna, średnie gatunki wełny sutienniczej i na materyje, jako też wełną włoskąską niekupowano niemal wcale. — O ile wiemy, w ostatnim ubiegłym tygodniu bardzo mało kupiono kontraktownie, z podwyżką w cenie o 1 tal., a najpiękniejsze gatunki aż do 2¹/₂ talarów w stosunku do cen przeszłorocznych kontraktów. Wrocławscy znaczniejsi handlarze w ostatnim czasie nie zakontrowali, również tutejsi więksi handlarze mało i to w ni znacznych pozycjach, wełny ze znanej h im dominów w sąsiedniej Kongre- sówce, po cenach odpowiednich na obecne stosunki handlu pozakupowali. Strzyż odbywa się już w całym znaczeniu wszędzie, szczególnie w południowych częściach Księstwa, gdzie już w niektórych okolicach j st już ukończona, pogoda sprzyja nadzwyczaj, pranie o ile się można spodziewać wypadnie bardzo zadowalająco. Co do wagi strzyż nie pewnego nie da się jeszcze powiedzieć. P. S. Jak się w tej chwili dowiadujemy, kupił pewien fabrykant z Langensalca (Hanowerya) około 1400 cent. piękniejszej wełny na i materyje po blisko 55 talarów — zapasy tutejsze wynoszą teraz w skutek tego tylko 4000 cent.

Berlin, 26 maja. (Miejskie targowisko centralne. Sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż sprzedano 3162 sztuk bydła rogatego, 7003 trzody chlewnej, 2117 cieląt, 14,119 skopów. — Nadchożące Zielone Świątki wywarły pomyślny wpływ na targ dzisiejszy, chęć do zakupu wszelkiego gatunku bydła była widoczna. Ekspert był także dosyć ożywny — z wyjątkiem u cieląt — ceny placono wyższe. — Bydło rogate zakupiono wszystko, chociaż ciężkie woły targowano z wolna. Placono za I gatunek 56—60 mrk., za II 47—50 mrk., za III 43—45 mrk., za IV 40—42 mrk. za 100 funt. wagi bit. — W trzodzie chlewnej był eksport słabszy, pomimo to sprzedany został towar krajowy po cenach wyższych. Placono za najlepsze meklemburgskie około 48 mrk., za pomorskie 44—46 mrk., za lepsze (Sengery) 41—43 mrk., za 100 funt. przy 20 proc. tary, w bafokskich był targ słaby i pozostało wiele niesprzedanych, 45—47 mrk. przy 45—50 funt. tary za sztukę. — W cielętach poszła sprzedaż gładko pomimo bardzo licznego spędu, nawicwie dotyczy to średnio-ciężkiego towaru, podczas gdy licznie sprzedano ciężki towar handlowany tylko powoli. Wysokie ceny zeszłego piątku za gatunek II nie ostaly się. Placono za gatunek I 54—60 fen., za II 40—50 fen. za funt wagi bit. — Dobre wiadomości z targów zagranicznych wpłynęły na sprzedaż skopów w pomyślnie i przyczyniły się do małego podskoczenie cen, przynajmniej za gatunki lepsze. Placono za gatunek I 45—50 fen., za najlepsze angielskie gągnięta do 53 fen., za gatunek II 33—40 fen. za funt wagi miesięj. Za trzodę chudą, która stanowiła około 1/3 spędu, przeważnie w towarze średnim a głównie poślednim, nie placono wyższych cen od cen zeszłego targu.

(W.) Poznań, 26 maja. (—Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pogoda. Zły spok. Cena wypowiedzialna —. Wypowiedziano —. centnar. maj 142.— plac., maj-czerwiec 142.— plac., czerwiec-lipiec 142.— plac., lipiec-sierpień 142.50 plac., sierpień-wrzesień 143.— plac., wrzesień-październik 142.50 plac. Oko wita: węż

Cena wypowiedzialna... Wypowiedziano... litrow na maj 49,50 placono, czerwiec 49,70 placono, lipiec 50,20 placono, sierpień 50,70 placono, wrzesień 50,80 placono, październik 49,80 placono, listopad-grudzień 48,80 placono.

Syngesoz, 26 maja. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów. Pszenica potw., piękna ciemna i szklista 185-192 m.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Table with columns for banknotes, exchange rates, and interest rates. Includes entries for Rosyjskie banknoty, Austriackie banknoty, and various bank rates.

Wrocław 26 maja 1884. Zyto (za 2000 funt.) niżej wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedzialna... maj 156, - plac. na maj-czerwiec 152,50 plac.

Table of exchange rates for various locations including Amsterdam, Bruksela, Londyn, and Petersburg. Lists rates for different currencies and terms.

Table of commodity prices for various types of grain and flour. Columns include 'Ceny targowe z dnia 26 maja 1884', 'Postanowienia', and 'Za 100 kilogramów'.

Table of government bonds and interest rates. Includes entries for 'Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne' and 'Polskie listy zastawne'.

lipiec-sierpień placono 172,5-172,26; na wrzesień-październik placono 175,5-175,25. Wypowiedziano... cent. Cena przeciętna... cent.

Table of telegrams and exchange rates. Includes 'Telegram giełdowy', 'Kuryera Poznańskiego', and 'Kapitały'.

Advertisement for Ks. Wilhelm Maszewski, proboszcz w Parzynowie. Includes a cross symbol and text about his death and funeral arrangements.

Advertisement for Michała Chrzanowskiego, featuring a cross symbol and text about a religious service and a book.

Advertisement for Księgarnia Katolicka, Poznań, ul. Wodna 25. Promotes a book 'Trzeci Zakon św. Franciszka'.

Advertisement for W. Kwiatkowski, Poznań, plac Wilhelmowski 14. Offers various plants and flowers.

Advertisement for Antoniego Pfitznera, Poznań, Stary Rynek nr. 6. Promotes a Benedictine liqueur.

Advertisement for Pieśń Świętojańska o Sobótce by Jana Kochanowskiego. Includes author information and publisher details.

Advertisement for W. Trzcinski, rzeźbiarz i pozłotnik. Located in Poznań, Wodna ul. 22.

Advertisement for Węgry pod Skalmierzycami. Promotes a travel agency and lists various services.

Advertisement for J. & A. Witkowscy w Poznaniu. Promotes various goods and services.

Advertisement for Walne zebr. Towarz. P. N. Pow. Gn. regarding a meeting and committee.

Advertisement for Gorsety paryzkie. Promotes Parisian corsets and undergarments.

Advertisement for Bon Marché B. Otocka. Promotes a department store and its location.

Advertisement for Maczniki pod Środą. Promotes a medicinal product.

Advertisement for P. Majchrowicz. Promotes a medical instrument manufacturer.

Advertisement for Uczestników IV-go Zjazdu Lekarzy i przyrodników polskich. Promotes a medical congress.

Advertisement for Kuchnie żelazne. Promotes iron stoves and kitchen equipment.

Advertisement for Subjekta M. HUBERTA. Promotes a subject or agent.

Advertisement for Organista. Promotes an organist or musician.

Advertisement for Urbanowo. Promotes a location or estate.

Advertisement for Organista. Promotes an organist or musician.

Large advertisement for J. & A. Witkowscy w Poznaniu. Promotes various goods and services.